HISTORIA

O POZABIIANIU BAZILIANÓW

W POŁOCKIEY CERKWI

PRZEZ CARA MOSKIEWSKIEGO, etc.

W ROKU 1705tym DNIA 30 JUNIA STAREGO

PARYŻ

W DRUKARNI I LITOGRAFII PP. RENOU et MAULDE

PRZY ULICY RIVOLI, 144

1863

HISTORIA

O POZABIIANIU BAZILIANÓW

W POŁOCKIEY CERKWI

PRZEZ CARA MOSKIEWSKIEGO, ETC.

W ROKU 1705tym DNIA 30 JUNIA STAREGO

Niewidziany nigdy, ani słyszany od początku prześladowania Cerkwie Chrystusowey, (od Cesarzów, Królów i Panów Bałwochwalstwu służących, ani od Heretyków najgorszych) niepraktykowany, aż do tego 1705 roku, dnia 30 iunia podług starego kalendarza, sławny y wiekom następuiącym dziwny, Cerkwi Chrystusowey w Rusi, Litwie, i Polszce, jedność Swiętą z Cerkwią Swiętą Rzymską (jako wszystkich innych po całem świecie będących i majacych z narodów jeszcze niewiernych) bydź, powszechną Mistrzynią i Matką, trzymającej, chwalebny, zakonowi S° Bazylego W. ozdobnya odszczepieństwu — Greko-Ruskiemu haniebny, sławny uczynek, Wielkiego Monarchi Ruskiego Piotra Alexiejewicza Cara Moskiewskiego, nie mądrego nabożeństwa, i błędliwey żarliwości niecny Experyment w roku 1705 dnia 30 Junia starego, a dnia jedy-

nastego Jula nowego kalendarza solennie w cerkwi katedralney Połockiej S. Sophiey od godziny z południa szustey, odprawiony, według tey, ktorey mogłem mieć tak od swoich Braci Zakonników (zwłaszcza tegoż okrutnego postępku, pozostałych uczestników) iako też y od samych Moskiewskich ludzi (jako tam pobliższy w Witebsku rezydując) wiadomości dla pamiątki opiszę.

Kiedy pomieniony Piotr Alexiejewicz Car moskiewski za wiarę świętą z okazyey jedności z Cerkwią Swiętą Rzymską, pozabijał okrutnie mordując czterech różnemi jako się niżey położy śmierciami, kapłanów, a piątego brata kleryka, po śmiertelnych razach, dla wiadomości też takowych tyrańskich akcii (o których nikt inny powiedzieć nie mógł) Pan Bóg aż do dzisia dnia 28 Maja 1713 w życiu chowa. A naprzód:

Co za okazya tego tyraństwa? sposób czas?
Rodzaj śmierci każdego z zabitych? Zagubienie ciał?
I utajenie takowego zagubienia? Sposoby Czas.
Zachowania w życiu niektórych pozostałych Zakonników w tymże klasztorze Połockim. Naostatek eliberacya związkowa.

1. Okazyey żadney nie tylko osoba żadna, ale ani zakon cały, ani kto z Unitów do takiego Swiętoboystwa, nie tylko Carowi, ale ani żadnemu Moskalowi nigdzież niedał: Co zaś do Klasztoru Połockiego Swiętey Sophiey dość tego dowodu, że od półrocza blisko już w Połocku stojąc z woyskiem Kniaź Mikita . . . Repnin Generał y bywał często w klasztorze u Ojca Starszego Jakuba Kizikowskiego, y mile z nim konwersuiąc osobliwą czy miał, czy zmyślał konfidencyą.

Borys Piotrowicz Szeremett, Feldmarszałek, od altileriey, bywszy w Połocku też y ten y w klasztorze y w Cerkwi y ludzko się obchodził; deniq. ustawiczna od niższych Officerów y ludzi wizita aż do sytości wszystkim w poufałey uprzejmości ani dała Naszym, ani sobie mogła wziąść okazyą. Urazy, albo mruczenia y do Monarchi doniesienia y onego na takie sprawy zaburzenia, szczególnie

tylko xięża Bernardyni, Franciszkani, y Dominikanie, domyślając się o niey, powieść uczynili że na Piotr Swięty Rzymski w Franciszkańskim Kościele Połockim, Kaznodzieja Bazyljanski Theophanes Kotbieczyński Theolog, każąc o zwierzchności Piotra Ś. nad Apostołami, y Biskupa: Patryarchi Rzymskiego, nad innemi Patryarchami diszkurował, ale bez żadney do urazy tego narodu y Ich Schyzmy wymiatania na oczy propozytiey, to tedy Xięża katholicy domysłem. Moskale zaś inną okazyę takiey rezolucyey Carskiey potwarnie potym rozsiali to jest iakoby Ojcowie w Cerkwi będący, czy ieden z nich ociec Konstanty Zajączkowski wikary Połocki miał Cara słowy zelżyć; co jawnem bydz fałszem pokaże się niżéj, gdzie o początku tego zabujstwa na tymże Ojcu Konstantym zaczętego. Inni zaś nie tylko nasi Unici, Catholici, ale y niektórzy Schyzmatycy Połoccy, (od których słyszawszy mieszczanie Witebscy, tam na ten czas będący, tak Unici, jako y niektórzy schyzmą tchnący mnie w Witebsku referowali oraz z tym zabujstwem) naznaczają okazyą bydz braci Czerncόw schyzmatyków Połockich, zwłaszcza Ihumena tamecznego y Archymandrytę Siebieżkiego który się Carowi nie tylko generaliter na Unitów, ale też na zakonników Połockich (Jakoby wielkie prześladowania, krzywdy y duchowni y swieccy Błagocześciwye od nas cierpieli) żałobliwie skarżyli y onego alias już dawno na Unitów zajuszonego (jako się niżéj położy) zajątrzyli y pobudzili, dla czego też i sam Archimandryta (podobno i sumieniem, i bardziej polityką ścieśniony zatrwożony) w aprehensyą wpadszy nazajutrz tak ciężko u ołtarza mszą odprawując in Presentia Cara, zachorował że niemógł i pożywać ofiary i kończyć mszy, ale rozebrany poniesiony, trzeciego, czy czwartego dnia umarł; apprehensyey zaś onemu sam Car przyczynił, kiedy gotującego się do Mszy Proskomidującego, asccessit pytając się his formalibus: Batiuszka jej harazd ja zdiełał szto tych Popow Wonijatów pokaźnił: — Na co on długo hesitando ledwie coś indifferens odpowiedział.

Prawdziwa tedy nie myślna okazya takich tyrańskich aktów Carowi szczególna wiara Swięta y Jedność z Kościołem Rzymskim, była: co się niżej na oko pokaże następującemi dokumentami.

Pierwszy dokument że w r. 1704 po wziętym przez Cara Moskiewskiego Rugodziowie alias Narwie Fortecy Szweckiey (przy bytności P. Hrehora Ogińskiego Starosty Żmudzkiego a Hetmana Polnego W. X. Litt. po przegraney Kryczborskiey rączo po ratunek do Moskala zabiegłego,) y powrocie z tryumfem do Moskwy, alias stolicy po zaszłey od Imci Króla Augusta i Rzpltey przez Imci pana Ludwika Pocieja Podkomorzego na ten czas Brzeskiego Legacii, a naostatek requizycyey Imci Pana Ogińskiego, aby Car Imci wojsko swe ex nunc z pod Rugodziowa ruszone do Litwy wyprowadził, czynił Car Consilium generalne na stolicy tak swieckich wszystkich wojennych y status Ministrów, jako i duchownych wszystkich Metropolitów, Archiepiskopów, Episkopów, Archimandrytów, znaczniejszych zebrawszy propositią wnosił : — Jeżeli miał wojsko swoje do polskiey a naprzód do Litwy wprowadzić, y tam sedem Belli z swoim Antagonistą Szwedem naznaczyć sobie? albo nie : po zdaniach różnych różnie consultujących i formuiących Maximy według swoich racyi, gdy przyszło na zdania duchownych, ci wszyscy nie tylko radzili, aby się na to rezolwował, ale też i upominali Cara mieniąc : że Caru Pan Bóg ci daje pogodę, i stany nabycia, y przysłużenia się Cerkwi Błahoczestiwoj; a to tym sposobem, iż gdy sedem belli tam mieć będziesz w Litwie i Polscze bardzo łatwo Unitów, którzy między Tobą a Polakami i innemi Państwy Chrześcijańskiemi niezgodę czynią, wyplenisz : bo iedni dobrowolnie wrócą się do Błahoczestija, których Unici przymuszaią, i Cerkwie odbieraią Bractwa, etc. Drudzy zaś będą musieli, bo się Twoiey Caru Potencyey bać będą : naostatek, gdy się ty Caru Polakom przysłużysz, Szweda, który onych nęka zwyciężywszy, i ci sami Twoiey Potencyey będą się obawiali a zatym nie tylko utwierdzenie Hadziackich etc. od nich otrzymasz y tak wiele Władyctw, które Unici trzymają do naszej wiary przywróci się. — I owszem : Polacy sami zwlaszcza Król, odstąpią Unitow, jako i przedtym, a ty uczynisz to co się będzie widziało : A tak Caru wielki Hosudaru jeno miey tę intentią i żarliwość o Błahoczestije, abyś Uniatów wyplenił, y zwycięzstwo z nieprzyjaciół Pan

Bóg da y wsławi przed Narodami y Polaków sobie przyjaźń będziesz obligował etc. etc.

Taką tedy rezolucyą od Duchownych wziąwszy determinował się y benedykcyą na tę wojnę, do Polskiey od nich wziąwszy ordinanses wydać kazał ku Litwie niektórym pułkom. To wszystko w r. 1705 ultimis diebus Ianuarij retulit pewny porucznik z Moskwy prowadzący ludzi wybrańców na rekrutowanie pułków, będący Unitem Potajemnym, bo się u nas w Witebsku, potajemnie spowiedzią, i Communią sakramentował, natione Wołhynianin : jako się zwał, przez nieostrożność X. Wikarego mego Witebskiego (któremu to w Celli moiey starszeńskiej, a pod niebytność moię w Witebsku referował, z umysłu sobie audiencyą sekretną uczyniwszy) że zaraz nie napisał z pamięci wypadło. I to przydał tenże porucznik, że Wmość wiecie zapewnie że na Waszmościów będzie ciężko, y ostrożni bądzcie etc.

Drugi Dokument. Dobrze przed tym w miesiącu Decembrze, Pan Borys Piotrowicz Szeremett Feldmarszałek, dał jawnie w Newlu witającym siebie szlachcie Witebskim mianowicie Panom Konstantemu i Mikołajowi Czesznikowi y Rotmistrzowi Żabom, przy których byli PP. Bazyli Szyszka P. Mikołaja y Pan Słoński, P. Konstantego Zięciowie, P. Swięcicki dzierżawca Newelski y innych nie mało przytomnych było tym sposobem i w dyszkursie tym y owym P. Konstantego Żabę Rotmistrza pytawszy, wiele by lat miał, żonę, albo dzieci, gdy ten między innemi dziećmi powiedział że miał córkę Mniszkę Bazyliankę w Mińsku, zganił to zaraz Szeremett, mówiąc : a co to Wmci potym, Wmć. Katholik, a do tych Sobaków etc. córkę swoją katholiczkę, oddałeś etc. na odpowiedź zaś P. Żaby że to u nas jedność, bo wiara jedna, a Pannie się bronić nie godzi do Zakonu, do którego chce wstąpić : przydał Szeremett; nie tak Mości Panie, ale tych sobak w pień trzeba wyciąć. To mnie z umysłu przybyli Imć Pan Mikołaj Żaba Czesznik Witebski, z płaczem referował, inferendo consequentiam, czego się

dobrego z tego przyjaciela spodziewać, ponieważ na samym weyściu w granice nasze takie czyni odpowiedzi etc.

Trzeci Dokument. Tenże Boryss Szeremett będąc w Cerkwi Witebskiey Świętego Ducha, przy którey Mniszki nasze zostają, a pytając się o fundacyey, fundatorze, etc. a uznawszy że ubogie są y nędzną mają fundatią przydał formalia do Panny Benedykty Osipowskiey Przełożoney : Panienki (westchnąwszy) Niewiedaiecie co zię z wami stanie; a naostatek hæc formalia : Da wy niewinny niczoho molitie Boha — y to powtórnie repetuiąc, niewiedaiecie szczo sia z wami stanie, zakończył.

Czwarty Dokument. Dał Alexander Daniłowicz Męszczyków natenczas tylko Gubernatorem całey Moskwy tytułowany, tym sposobem w roku tymże 1705 po odjeździe Szeremetta z kawaleryą do Orszy w Witebsku na Łukiszkach rezyduiący we srzodę Wielkanocną, (która była dnia 22 Apryla Samo-czwart, mając zaś assystujących sześciu służywych, czy też Dragonów, jako mnie i każdemu z nas zakonników ieszcze nieznajomy wszedł do klasztoru y do celi starszeńskiey dawszy znak zwykłą modlitwą y wziąwszy benedykcyą zwyczayną Boh Dał prymę swemu Diakowi, alias Kanclerzowi (jako y oni już tak nazywali) Oni simu Mikitowiczu Szczukinu, przywitani honorifice odemnie y po winszowaniu Swiętami usieść proszeni. Zaczął Szczukin zaraz kwestią. Czyy to pytając bałwan na stołpie (był to posąg drewniany ryty suto złocisty Bł. Jozefata Męczennika na murowanym słupie wysokim, który wystawił ś. p. Pan Kryszpin wojewoda Witebski) y wziąwszy odpowiedź Directe że to nie bałwan, ale obraz Bł. Jozefata : Przydał, za szto wasz Jozefat ubit? Odpowiedziałem za Ducha Światoho y Perwonaczalstwo Swiatoho Petra ; To wy Uniaty ? odpowiedziałem: Tak nas zowią: i ztąd Szczukin począł Dyszkurs, de prymatu Petri, et Pontificum

Romanorum : A jam mu utwierdzał, Responsis Confessionem Catholicam (Interim Mężyk simpliciter milcząc, oczyma ognistemi minas spirabat : a tamci Assistentes sześciu na kurytarzu zostają, o których ja niewiem, sam jeden w Celli, a Xięża to widziawszy potruchleli w Cellach swoich, zwłaszcza słysząc Dyszkurs nasz a głośny) Sensim Sensim w Dyszkursie począł Szczuka carpere słowy aż też y znacznie : tandem devolutus discursus do drugiey Qvestiey de Processione Spirytus Sancti, do którego Alexander Daniłowicz już nie wstrzymawszy się werwał się impetem y rzekł : Majetie li Ewanheliju ? weli pryniesti. Cóż mi tedy mówię, Wpan z Ewangeliey nowego przywiedziesz, — W tot czas wieli niesti Ewangeliju.

Zawołany zakrystyan przyniósł : produkował tedy z Jana Sgo Rozdziału piętnastego Ono : Iże ot Otca ischodit ; — Deinde Dyszkurując żwawie, przyszedł do tego, że bluźnił Syna Bożego mówiąc: że nie wszystko ma Syn, co ma Ociec, przywodząc owo : Otiec mój bolej mienie jest : nato gdym ja wniósł, że on nie rozumiał co mówił, exarsit mówiąc : Sam ja nerazumiju szto mowlu ? kakże ty skazujesz : wytłumaczywszy tedy że to mówić jest bluźnić z Ariuszem Syna Bożego ; Katolickie wyrozumienie tego mieysca powiedziałem, a gdy na to żwawie assentiri nie chciał, Szczukin się porwał mówiąc: pożałuj harazd po błahoczestiwomu Ihumienu skazujet prawo Arje bezzakonnyj, chułu na syna Božija błaholat i ieres swoju sozdał na sich słowach. O co się bardzo na Szczukę rozgniewawszy, y łając mię wyszedł na kurytarz, mówiąc na kurytarzu (co słyszeli Ojcowie w cellach będący, a nie ja) : za żecz pohanych sobak, y choteryzując obchodził monastyr ogrodem, tym czasem Szczukin ze mną Dyszkurując, więcey mnie łajał politycznie, aniżeli mądrze rzecz swoią wywodził, aż też do tego przyszło, że rzekł : prawo wy ludie mudryje nauczonyie tokmo szczo ludiej zwoditie at puti spasienija, i przydał : ot wy wunijaty słowo w słowo pitomanyje kak Jezuity, takiie syny wielbionaja mat' (1) zwoditeli.

(1) To wyrażenie Moskala : *Wielbionaja mat'* jest złem oddaniem zwyczajnego wyrażenia moskiewskiego w gniewie..... które jest bardzo nieprzyzwoite.

Toż dopiero mię też miarkowana na Tyry nie dyszkretnego cholera do ostrzejszego affektu zagrzała, i rzekłem: Mpanie za co mnie WM. Pan znieważasz? Jeżeli o wiarę dyszkurujesz? Wiara rzecz Swięta, o którey niegodzi się inaczey, tylko Swiątobliwie dyszkurować, a nie łając, zwłaszcza tego, który Wci honor należyty daje, a mogąc także WM Panu odłajać; szanuję siebie, y Imie wielkie Cara Jści, którego sługą jesteś, a do tego jako mię smiesz o wiarę łajać ponieważ Naijaśnieyszy Car Jmość wojsku ordynowanemu do Polskiey między innemi, i ten też artykuł podał, abyście nie tylko nam Katholikom, ale ani żydom, ani Tatarom o wiarę nie przyganiali, ani urągali etc. Na to zadumiony y rzekł: dobro, prosti bat'ku wolu pohoworyty.

Tandem Mięszczyków wróciwszy się z ogrodu przez drzwi zawołał: połno stupaj, i sam ku furcie się udał, a Szczukin z dwiema (którzy jako niemi siedząc słuchali dyszkursu) wstawszy znowu mówi: prosti otcze aszcze sohreszych, y odchodził. Assystującemu zaś ku furcie mówi: otcze prawo wy ludi mudryje, da ludi zwoditie, bude wam bieda niezadołho. I to razy ze trzy powtarzając odszedł. A ja widząc niełaskawych wróciłem się.

Wszedszy do kruchty cerkiewney kazał Męszczyk cerkiew odemknąć, i wszedł prosto do ołtarza pytając: a szczo to na prestole (Puszka cum venerabili stała) odpowiedział X. Martinian Sawtycz, Zakrystyan: Nayświętszy Sakrament. Nu znaju znaju; Sakrament, Rzekszy Męszczyk, o żertowniku pyta się, a sie szczo, odpowie zakrystyan: « żertwiennik ». Na to Męszczyk: to wy Erietiki, a na to Szczuka poprawiając go: pożałuj dieło to błahoczestiwoje, po naszomu żertwiennik etc. Znowu się na Szczukę o to poprawienie jego dyszkursu rozgniewał, i więcey nie mówiąc wracał się z ołtarza ku obrazowi Najświętszej Panny do lewey kaplicy: gdzie głowę mało nakłoniwszy, y coś zmówiwszy, odchodzi ku drzwiom bokowym, z Cerkwi do kruchty a nim doszedł do drzwi, obrócił się do mnie żarliwym affektem (Ja zaś w montiej i kłobuku assystowałem mu) rzecze: Nu prolili wy sobaki krow błahoczestiwoju, prolijetsia wasza sobaczaja krow.

Odpowiedziałem, nie dobrze WM. Pan muwisz, ale krew Chrystusowę ofiarujemy codziennie— na to on znowu: nu nu niedołho was nie dołho wielbionyje matiery sobaki: (1).

Ja iednak assystowałem go wyprowadzając aż do ostatnich drzwi na cmentarz, a gdym się został, jeden z nich (był to słyszałem potym, alem się niedopytał jako zwany, Smolanin szlachcic) nisko mi się nakłonił raz i drugi, co postrzegłszy Męszczyk, już dobrze odszedszy od Cerkwi obruciwszy się do mnie głośno i żarliwie rzekł kiwaiąc groznie palcem: nu, nu, nu, sobaki niedołho was nie dołho sobaki krow waszu piti budut. A Jam na to odpowiedział: Mpanie w ręku to Bożych jest, obaczemy na tenczas, y tak odeszli.

Teyże nocy o samey dwunastey, pod klasztorem na dole pewny dóm zapalono, aby klasztor był zgorzał, ale Pan Bóg chował, bo wiatr obrócił się ku miastu, po pod gurą, y część miasta znaczną wypalił, a Michał Borysowicz Szeremetów Pułkownik (dla tego że Jego pułkowi złożenie podle tego zapalonego domu było, y drugi, z drugiey strony blisko szpitala naszego na Jurisdice Episkopskiey, to jest prochu beczek kilkanaście, granaty, bomby gotowe etc. przypadszy ludzi Moskiewskich przymuszał aby bronili ze wszech stron, a naprzód szpital nasz rozrzucono, który pewnie by był zapalił zwonnicę i Cerkiew, i klasztor, a tak oprócz strachu klasztor żadney szkody nie uczuł.

Piąty Dokument. Acz mało odemnie ważony, że passim Moskale Officerowie y niżsi mawiać byli zwykli: budie wam bieda, aż też jeden kapral, który fere będąc domesticus i mensalis monasterialis, Wasilej, że mu Ociec kaznodzieja Jozafat Jahimowicz Kapusta czegoś na Jego prożbę odmówił, odpowiedział formalibus: ej otcze kaznodija koli wam bieda budet prydamsia ja etc. Szostego dokumentu patrz niżey.

Z tych tedy Dokumentów liquido patet, 1. Że to świętoboystwo

(1) Zobacz notę wyżéj str. 9.

Tyrańskie, nie było przypadkowe jakieś, ale umyślone, przedsięwzięte, y z umysłu rozmyślnie uczynione, żarliwością przeciwko Unitom.

2. Iż żadney okazyi z Nas nie mieli Moskale, ale to co był Car dawno uradził, wcześnie, niewcześnie wykonywać począł do czego na dowód dość będzie tego, że Borys Piotrowicz Szeremetów Feldm. expresse powiedział w uszach Xiędza Spiridyona Nowosielskiego Rezydenta Kryczborskiego mówiąc po rusku: na propozycye różnych pułkowników etc. instigujących na Xiędza Nowosielskiego przednim. Ej pożałujtie dajtie pokoj; nie wo wremia Hosudar poczał toje dieło, etc. żałować zaś tego Car tylko samey niewczesności Tey Swojey rezulucyey mógł, dla tego że tym Aktem ukazał Polakom zęby na wiarę katholicką które naostrzone dobrze ukrywał, y tym samym generaliter wszystkich serca odwrócił od uprzejmego sprzyjania Polaków.

Czas y sposób tego tyrańshwa Carskiego. W dzień Śgo Piotra jako Imiennika swego zwykłym sposobem obchodząc ten dzień na bankietach y hulaniu, pijatyce tryumfie etc. w dzień piątkowy. Nazajutrz w sobotę rano Xiądz Chryzostom Frąckiewicz Radzimiński Archimandryta Czerejski szedł do stancyey Carskiej, aby mu wizytę oddał, a co rezolutniejsza, aby go do siebie prosił (nie bardzo mądrą uwagą) gdy go wpuszczono pokłoniwszy się przywitał; a zapytany od niego kto by był? że Archimandryta Czerajski potym zapytany czyiey fundacjey, że Sapieżyńskiey gdy odpowiedział; Respons od Cara wraz odebrał, w te słowa: koli ty Sapieżyńskij idiż procz, bo tiebie sobaka moj, ukazując na brytana okrutnego pokojowego, zakusit': idiż etc.

Tym czasem wczora przed nieszporem, to jest na Ś. Piotr przybyli X. starszy Jakób Kizikowski zdawał sam będąc naznaczony do Wilna, starszeństwo X. Lawrentemu Kaparskiemu, y kaznodzieja nowy X. Klemens Pozniatowski, zmieniał X. Teofana Kołbieczyńskiego kaznodzieję Połockiego do Witebska naznaczonego, którym też winszując y przyjazdu, y drugim odjazdu, byli przytomni X. Joachim Korbus Archimandryta Połocki Hleboboryski, X. Frąckiewicz Archimandryta Czerejski, y po obiedzie odjeżdzając z Połocka za rzekę, Xięża Archimandrytowie do siebie, a X. Kaparski starszy installowany Połocki do Czerstwiad folwarku, y X. Kizikowskiego starszego bywszego z sobą gdy namówić nie mogli tytułem wywczasowania się po drodze, wymówionego zostawiwszy odjeżdzają, już bramę zamkową zamkniętą najdują, tak że nikogo z ludzi naszych nie wpószczano, ani wypuszczano, należli.

I tak aż do Kapitana mającego komendę warty, musiał jako znajomy Xiądz któryś poyść, y prosić o wypuszczenie, jakoż ten kazawszy wypuścić przydał sołdata, aby y na moście przez Dzwinę rzekę, karauł nie turbował, posłał; a do Xięży rzekł: batki stupajtie bo wam bieda budet', a gdy na most wieżdżali karauł puszczać nie chciał zgoła, aż posłany z zamku sołdat doszedł do kapitana mającego komendę nad mostem, który zdumiony rzekł: stupajteż batki nohami.

W krótce potym, alias zaraz dzwoniono na weczernie i wszyscy Ojcowie do Cerkwi szedszy odprawili, a odprawiwszy wracali się do klasztoru niektórzy, jako to kaznodzieje obadwa, inni zaś jako to: X. Namiesnik Konstanty Zajączkowski, X. Rejent muzyki Jakób Krzyszewicz, brat Malety Kondratowicz tylko co z nowicyatu młody, brat Józef Ankudowicz, zakrystyan, litanie o B. Jozefacie z chłopiętami spiewając kończyli.

Alić tumultem wielkim ludzi wszytko officerów, asystowany Car Piotr Alexiejewicz, y napełniona Cerkiew officerami tak, że y przyciasno być poczęło: Dano znać do klasztoru że Car Imć jest w Cerkwi, a kaznodziejowie obadwa jako wyszli z Cerkwi i stali na kurytarzu, w mantiach biegli zaraz do przywitania do Cerkwi, nalazszy już Cara Imci u Ołtarza wielkiego, tam gdzie Cimborium, rewidującego puszkę w której Ruskie, i Rzymskie, były distinctis depositoriis Comunikanty. X. Teofan Kołbieczyński kaznodzieja chciał mówić do Cara witając go, on zaś rzekłszy: rol-

no, szia; odwrócił się od niego, on zaś z drugiej strony zaszedłszy poczyna rzecz mieć, a Car znowu in Affektu: połno, y odwrócił się, y chodząc po Cerkwi obrazy rewidował, aż też przyszedł przed ołtarz kaplicy Bł. Jozefata; ojcowie zaś wszyscy idą za nim tylko się X. Jakób Knyszewicz z bratem Józefem Ankudowiczem w drugą stronę Cerkwi z różnemi officerami odstrychnęli, y tam pytaiącym się o obrazach odpowiadali: stanąwszy Car na gradusie y oparszy się o sam ołtarz tyłem, pytał X. Wikarego czyi to obraz? odpowiedział pytany: Ś. Jozefata, Kakoj on światy pyta? Odpowiada Wikary: Swiaszczenno muczennik. Pyta się kto jeho umuczył? Odpowiedział: Witeblanie. Sczo za ludi? Odpowie, szlachta y mięszczanie, kakoj wiery? Zamilkł no to pytanie Xiądz, a Męszczyków stojący przy gradusach rzecze, skazujże, kakoj wiery, y przyskakuiąc toż repetuie w affekcie; dopiero X. Wikary odpowie: toj wiery szczo y Twoja miłost'.

A nato zaraz Car szkorniem swoim w zęby stojącego przed sobą X. Wikarego tak uderzył, że się zaraz krwią oblał; a potem trzciną w głowę, denique rapierem, czy (iako drudzy referowali) tesakiem nos i uszy poobcinał y na szubienicę prowadzić kazał. Widząc to kaznodzieje że uderzył Car szkorniem Xiędza, mieli się ku drzwiom Cerkiewnym, aż też w samych drzwiach gdy przy kaplicy zawołano głośno: kaznodiey, kaznodiey! ktoś za mantią z tyłu porwał X. Teofana, a X. Klemens, poszedł do klasztoru, y do X. Jakóba Kizikowskiego, Starszego bywszego czynić relacyą, o tym co się dzieje w Cerkwi: prowadzony X. Kołbieczyński przed Cara na tym że miejscu zostającego przy kaplicy Jozefatowey, y zapytany czy ty kaznodieja? znał się być.

Kazano mu roszpilić kołnierz u sutany, y wziąwszy za włosy Car y Alexander rapierami, czy szpadami przez gardło przebili impetnie tak że mało jeden drugiego nie dosięgł: inni zaś (wszystko to Moskale referowali; bo natenczas nikogo z Polskich ludzi nie było zgoła) powiadaią, że Alexander za włosy trzymał, a Car tesakiem szyję sciął, aż do zpadnienia głowy.

To przy kaplicy Bł. Jozefata się odprawuie, a w drugiey stronie

Cerkwi, jak skoro Car szkorniem uderzył X. Wikarego w zęby, y szyndować nos i uszy począł. Moskale Officerowie którzy z nim byli, wraz poczęli zabijać xięża, sztychem kłóć, bić deptać, jak kto mógł dosięgnąć. X. Jakuba Knyszewicza, i brata Józefa Ankudowicza, którzy taką nawalnością o ziemię upadli, brat naprzód, a na niego padł Xiądz, tak tedy upadłych, już tylko nogami tłukli, bili szkorniami y ostrogami szarpali: Poty brata Ankudowicza relacya. Nieco zaś X. Rozmiatowski z początku świadek oczywisty referuie: dalej już niemasz powieści, co się interim z tak pozabijanemi stało.

Ale Car wyszedszy na cmentarz, ku klasztorkowi Panieńskiemu, usiadł zfatygowany na ziemi y ręce we krwi zbroczone o trawę ocierał a potem do klasztorku do Panien poszedł, które polękłe, gdy go pokornie spotykały, ne bojtie sia ne bude wam niczoho mówił, y piwo tam pił kazawszy sobie dać.

Interea kiedy X. Rozmiatowski dał wiedzieć X. Starszemu, ż X. Wikarego okrwawiono, a kaznodzieję porwano, X. Starszy exnunc reconcilationem, przed tym że X. Chlemensem uczyniwszy, habit na się, alias mantią i kłobuk wziąwszy, szedł na Cmentarz, alias do Cerkwi mówiąc: Jam venit hora mea. Xiądz go Clemens raz zatrzymał y drugi perswadując, aby został na miejscu, czekając woli Bożey. Naostatek, gdy iuż trzeci raz violentissime w dzwónek fortiański Moskale zadzwonili, pożegnawszy sociusza, który się przy schodach do forty został, wyszedłszy z forty i natychmiast tumult i krzyk wielki stał się, gdy go porwano: a odtąd już więcey nikt z naszych wiedzieć nie mógł, co się z tym stało, aż brat Ankudowicz koniec niżey opowie.

X. Rozmiatowski i braci trzech X. Zabriolko, brat Melet Kondratowicz i B. z nim z cell nadół zszedszy pochowali się w podkletach, na których celle wybudowane stały, czekając już pewnéy śmierci, albo co blizkiego.

Warty tedy w klasztor wprowadzono, i wszędzie u drzwi, u okien, etc. postawiono, toż y w klasztorze panieńskim, po dwa u drzwi, a po dwa u okna każdego sołdatów. O północy jeden

z braci Melecjusz Kondratowicz, tak był pragnieniem utrapiony z owego strachu i bojaźni, że mu się zdało, jednoż to tak żyć, jako y na śmierć pyść, i tak się skradszy do studniey w sieniach przed drzwiami refektarza będącey, skoro za linę koło windowe pociągnął, przyskoczywszy Moskale porwali go, mówiąc; nie boj sie, nie boj sie, etc. a hdie was bolej, wydani tedy i drudzy, sponti przyszli pod karauł, y aż do jutra tak zostali; to tak pozostali w klasztorze.

Nazajutrz pod karaułem, każdy osobno w celi osadzeni, przystawiwszy czterech do celli każdemu, po czterech do drzwi każdemu zewnątrz, a czterech do okna sołdatów, w którym tak scisłym więzieniu niedziel ze dwanaście, jeden drugiego ani widział, nie tylko żeby miał się rozmówić: papierów zaś z goła żadnych mieć, ani xiążki nawet połustawca nie dopuszczano, co nie małym było utrapieniem, że nie mieli czym się zabawić poczciwym, a ustawicznie najgrawani, od sołdatów słowy, rozmów, żartów nie uczciwych, i bluźnierstwa pełnymi, uszami słuchać musieli.

Pobitych z Cerkwi trupy wleczono do budyneczku jakiegoś dzwonniczego, y ustąpić z niego gospodarzom kazawszy do izby wewlekli X. Krzyszewicza i brata Ankudowicza, chrapiących tylko: lubo brat, (oprócz głowy posiekany barzo, ale nie śmiertelnie przez kość) mógł by był się y podnieść, ale strachem dobicia od Moskalów ścieśniony dissimulował siłę, którą jeszcze czuł. O godzinie dziesiątej w nocy X. Jakóba Kizikowskiego starszego przywieziono tamże, y w korycie jako wieprza położono, zmęczonego i jęczącego ciężko, który też tylko godzin półtory żywy będąc, a jęcząc, tamże dokonał.

Zkąd przywieziony, y jako tam męczony, wiadomości wyraźney nie masz, bo tylko Moskale powiadali, że na Połatie Carskiey, na wyspie torturowany, y męczony, a pytany o reliqiey Bł. Józefata, y de suppellectillibus, czego obojga nieboszczyk nie wiedział. Ten co był obwieszony X. Wikary, nim go wieszano, popa Moskiewskiego sollicytującego, aby woniju proklał i błahoszestie pryjał, z hańbą odprawił, mówiąc: Idź precz Synu Diabelski, Jam dziś Bogu mo-

jemu ofiarował, y ciało Chrystusowe przyjąłem, gotowem umierać, y umrę za jedność Wiary świętej prawosławnej etc. Niedługo zaś jako powiadają wisząc urwał się a upadszy na ziemi, na kolana ukląknąwszy, nazad się odwalił, ręce mając przy piersiach, tak jako u ołtarza złożone, sam to oczywisty świadek Jezuita (Missionarz do Persyey przez Moskwę idący) mnie w Witebsku dnia piątego po zabiciu, referował, że go pod szubienicą tak ułożonego oglądał.

Tych zasię dwóch jeszcze dyszących X. Krzyszewica, y. brata Ankudowicza, na zajutz rano do Celi starszeńskiey przyniesionych, jako chorych położono, y pilnowano. Xiądz cale był bez zmysłu, tylko że chrapał, brat za się taił w sobie siłę, y niewydawał się, aż też sam Car przyszedł, i prześcieradło odniozszy z X. Jakóba nie widząc na nim y podobieństwa człowieka w twarzy (bo ztretowany był na twarzy i głowie tak, że gdy cerulik za rozkazem Carskim chciał ranę na głowie golić, za brzytwą i włosami mięso z skurą wlekło się): wzdrygnął się, odwrócił y rzekł: nie byt tomu żywu. Do brata zaś przyszedszy, gdy on oczy stuliwszy jako bardzo słaby leżał, zawołał: dla czoho ty głaza zamknuł, a nie smotrysz, możno tobie hledieti etc. dajte tomu lekara, y odszedł; a cyrulik katholik, pan Kośkiewicz służący pana Gluzinga, doktora w wojsku wziąwszy w dozór, leczył y wyleczył, a wyleczonego, jako y tamtych czterech, w sekwestr osobny dano. A X. Jakób Krzyszewicz o teyże porze w niedziele, o której ubity był dokonał życia, y wzięty z klasztoru precz, klasztor wszystek tak wartowano, że żadna rzecz w nim nie zginęła, y kiedy za Ukazem Carskim po dwódziestu i dwóch niedzielach więzienia Zakonnicy byli wypuszczeni, wszystko w całości cokolwiek w którey celli było, naleźli. Ale o życiu tych pięciu żadney wiadomości nie było u naszych.

Zkąd też za pewną rzecz mając że wszyscy dziewięć zabici, tak y do Rzymu pisano aż po kilkunastu niedzielach kazał komendant Ozierów, aby sobie do folwarku pisali o prowiant dla siebie, i dopiero w Czerstwiadzie, wiadomość się okazała, że pięciu żyją, a czterey tylko zamęczonych poległo.

Ciała pozabijanych jako y gdzie zatracono, lubo różni różnie powiadają, podobno barziey, z domyślenia prorokując, albo li też o którym tylko jednym, zwłaszcza obwieszonym, że w Dzwinie potopione, ale to pewna, że w zamku (czy wszystkie, czy tylko niektóre) popalono, bo y Moskale powiadali, że mnoho teleh pożehli spalili, y świadek oczywisty Aleksander Worski tłómacz Polski, y Ruski, y Łaciński, Xiążęcia Mikity Repnina nadworny, zgorzelisko widział, y kostkę niedogorzałą był wziął, y mniszkom ukazował mówiąc: Panienky, oto reliquie braci waszych, wszakże y tey kostki y siostry wziąść nie śmieli, bo zaraz warta przyskoczyła, broniąc Worskiemu rozmowy z siostrami, y on bojąc się aby nie naleziono kostkę wziętą, gdzieś porzucił.

Pozostałych pięciu aż za trzecim ukazem Carskim komendant uwolnił, y utraktowadych na ręce X. Martyniana Santycza, wikarego na ten czas Połockiego, alias Czerstwiackiego oddał, y wszystkie rzeczy, tak z Cerkwiey, jako y z cell Zakonniczych d. M^{ca} Roku 1705, dnia 20 Augusti.

Carewicz Aleksiey Piotrowicz z Polskiey do Moskwy powracając nocował w Witebsku, a rano około godziny siódmej, albo ósmej przejeżdzając Witebsk ku Smoleńsku, zboczył do Cerkwi Soborney, dokąd ludzie biegli jak na pewną śmierć nas zakonników, mniemając, że po to jechał Carewicz y tumuld wielki ludzi zbiegł się (przypadkiem zaś ja przełożony odjechałem, trochę wprzód do folwarku), gdy tedy przyjachał zsiadł z konia szedł do Cerkwie, dano znać X. Józefatowi Jachimowiczowi, Kapuście, Namiesnikowi, gdzie on y przywitał Carewicza, już u ołtarza będącego — pytał się tedy jeżeli by on był starszym, deinde wieleby było nas zakonników? odpowiedział: było pięć, a teraz trzy: Pyta Carewicz a tamci gdzie? odpowiada uciekli: Pyta się Carewicz od czego? odpowiedział że od strachu Połockiego, y na to Carewicz zamilkł, y uśmiechnąwszy się rozpatrował po Cerwkiey y przed obrazem Najświętszey Panny w Kaplicy nieco się modlił, pokłonił, y za nim wszyscy assystenci. De inde na ołtarz B. Józefata patrząc pytał oto czyi obraz? respondit X. Jozefat temi słowy: widajut grażdanie mista sieho. Na to

Naryszkin Diadio Carewiczowi: a ty bezjazykij? Denig wyszedłszy z Cerkwi przez kruchtę na ganeczek klasztorny, y tu stojąc, przypatrował się kolumnie i posągowi Bł. Jozefata, a żołnieże assystujący wszyscy hurmem pytali, szto to za obraz. Xiądz przy kolumnie stojąc odpowiedział: Obraz siej izwamyj błażennago Jozefata. Na to wszyscy krzyknęli: kakoy on światy, y kto jego oswytił? Xiądz odpowie: Chrystus a Pąpa Rzymskij imenował. Na to Carewicz milczał, y odwróciwszy się odchodził do kruchty, y na cmentarz a jeden znajomy rezydujący w Witebsku Moskal mówiącemu dłonią usta jakoby zamykał aby tego nie mówił: Carewicz gdy na cmentarzu położenia y Cerkiew rozpatrował, jeden od dworskich Jego korbaczem barzo grubym zamierzał się uderzyć y łajał, a Xiądz swoje twierdził, y milczał. Carewicz zaś wróciwszy do konia, wsiadł y odjechał. Hæc curyositas Carewicza Notabilis, że wszedszy do ołtarza, zaraz patrzał Antymusa y już go zastał Xiądz Jozefat wkładającego znowu Antymis na swe miejsce. Toż Car w Połocku uczynił, zaraz do ołtarza i Ciborium, y do puszki wizytowania się udając. Tak wsiadszy na konia, gdy odiechał prosto w drogę już ku Smoleńsku ulicą Bohosłowską, alias wielką Uzhorską iadącego wiele ludzi mieskich y zbratczyków Cerkwi Soborney assystowało wyjeżdzającego, z tych niektórzy słyszeli po innych Carewicza dyszkursach z swemi mówiącego formalja: nadobie ich wsich wirubit, to się z naypewnieyszey relacyey X. Jozefata Jachimowicza napisało.

(podpisano)

X. Antoni Zawadzki, Z. S. B. W. Consultor

Superior Sorokański MP.

Car Witebskie miasto spalił wyrabowawszy roku 1708 dnia 27 7^{bra} o godzinie dwunastey w samo południe ludzi Moskiewskich

kilka set, komenderowanych z różnych ludzi: to jest, Moskale Kozacy, Niemcy Kałmucy, którzy y Mohylew już byli spalili, stanęli pod Witebskiem na gurach od Łukiszek. Kilkunastu na ratusz przyjechawszy, potrzebowali aby zaraz dla ludzi chleba, piwa, miodu, gorzałek etc. z miasta dano, y naczalni mieszczanie aby do obozu stanęli, lud się zaraz trwożyć począł, ale oni ubezpieczyli mówiąc: nie oposajte sia niczeho, my kwam smirno; i odjechali wziąwszy burmistrza, i pisarza pana Bonicza, których aż do północy tam zatrzymawszy odpuścili, ale znać przysięgą obowiązanych do sekretu, że mieli palić miasto aby nie wyjawiali, co ztąd infero: że Bonicz powróciwszy nic nie trwożył, ale tylko oznajmił, że 600 talarów potrzebują, a w samey rzeczy te 600 talarów deklarowane, aby Zarzecza miasta nie spalili, na którym y Bonicz mieszkał, czego jednak że Bonicz pisarz nie wyjawił ludziom, haniebnie oszukał tak dalece, że nie tak Moskalom, jako tey taiemnicy rujnę taką słusznie przypisać należy, bo to naypewnieysza rzecz, że gdyby był lud ostrzeżony o tym, nie tylko by palić nie dopuścił, ale by samych Moskalów w nocy mocno postraszył. Jakoż już czerń w szemranie y radę weyszła, o czem gdy dano znać JP. Samuelowi Kisielowi Chorążemu i podwojewodzemu Witebskiemu, jako gospodarzowi, ten będąc ubezpieczony y samą niewinnością miasta, bo żadney nie dało okaziey, i kłamliwą Moskalów deklaracyą, pod gardłem zakazał w mieście po Juryzdykach ogłosić kazał, aby żadnego tumultu nie czynili etc. Co się też y stało: kogo jednak Pan Bóg na fortunce ruchomey chciał zachować, tedy w nocy z rzeczami lepszemi wynosili, wywozili, w ziemie kopali, bo przecież jakiś dobry człowiek Moskal dobrze niektórym znajomy, pisał do swego pobratima: stereżysia budut misto żecz, y to słowo doszło do niektórych tylko wiadomości.

Rano dnia 28 7^{bra} skoro weszło słońce, ruszywszy się z gór do miasta, przyciągneli po wszystkim mieście y aż przez Uzhorije na drugą stronę, y rozłożyli się, część po górach nad miastem, część za miasto, już mając rozkwatyrowane gdzie komu rabować y palić należało rozdzielili. A sam Komendant Sołowow na ratusz wjechawszy w kilkunastu koni, kazał aby wraz byli urzędnicy, alias przełożeni grodcy, miescy, duchowni, żydzi, etc. na ratusz słowo Hosudarowo słyszali, tym czasem Moskal jeden Bonicz oderwawszy się z ratusza, kazał dać znać plemienniku swojemu Boniczowi, że palić będą co się wnet po ludziach rozniosło, tak iż już niewiasty wyć, płakać, lamentować poczęli w mieście. A przeto z onym nie na ratusz było być, ale się w domu zachowując co się mogło zachować od ognia.

Nie doczekawszy się z pół godziny, y blizko godziny stojąc, naostatek mu deklarował Bonicz, że już oto lud potrwożony, domyśla się co macie czynić, już nie będą tu przełożeni. Dopiero natenczas rzekł: Słowo hosudarewo do was takoie: szto wy Witeblanie radijetie Szwedu, i prowianty dajete wrahu hosudarewu, wieleno was żecz, ot wam try czasa Niemeckije, ubirajtesia.

Natychmiast, miasto lamentem y krzykiem napełniło się a kto co miał droższego chwytał wynosić chciał, nie doszło półtory godziny, jak zaczęli po całym mieście rabować, a naprzód ludzi odzierali, aż do chust białych, y w tych szukając drogich depozytów, albo pieniędzy, a to wszelkiego stanu ludzi, Najpierwszego zaś obdarli, aż do chust i z obuwia JP. Samuela Kisiela Chorążego y Podwojewodzego, a to szród ulicy, y którzy z nim byli szlachtę, jako to: P. Wacława Szapkę strażnika Witebskiego i innych, y oraz zacząwszy rabować, od wiatru zapalać poczęli, i zapalili klasztorek Panien Bazylianek przy Cerkwi Śgo Ducha, nie samo mieszkanie mniskie, ale piekarnie etc. I każdy na swoiey kwaterze wyrabowawszy, zapalał, a gdy się ugorzało, wyjechali y jedni drugich wyganiali za miasto, y już koło miasta gdzie kogo mogli złapać obdzierali, Panów, Szlachtę, Xiężą, Niewiasty etc. Puszki we wszystkich kościołach i Cerkwiach pobrali de Ciborijs y Sakramenta wyrzucali, oprócz Cerkwi Soborney, bo tam cynowę puszkę na ten czas wcześnie alias wczora pro omni eventu postawiono, i ta zgorzała z Cerkwią. U Ojców Jezuitów zaś kozak gdy X. Mroczkowski Prezident z Ciborium wziąwszy niósł do zakrystiey pytał się Laika: szczo to

neset, odpowiedział że Pana Boga pokłonił się do ziemi czołem w piersi się uderzył, westchnął y rzecze: Otcze, sobaczyje dieti niechresty woźmut toje; ja chrestijanin woźmu ja toje. I tak wziąwszy puszkę odemknął, y Najświętszy Sakrament na Corporat wysypawszy puszkę w zanadrza włożył y poszedł. W kościele OO. Dominikanów kałmuk w oczach X. Przeora Cyborium odemknął y Communikanty precz na ziemie aż do puł choru rzucił. etc.

Gdy iuż miasto pożar obiął, i wszyscy z miasta się wyrugowali, wszystkie zdobycze pochowali, obierając co lepszego i co mogli zabrać zabierali, a resztę porzucali i sami odjechali. Do ciemnej nocy wszystkie miasto z klasztorami, kościołami etc. złonęło. Pole tylko popiołem posypane i głowniami potrząśnione zostało. Cerkiew Soborna 16 M^{ca} wzięta na restauracyą immediate przed spaleniem przez lat siedm y jeszcze nie dokończona restauracya spalona. Dzwon wielki od kamieni 120, i cztery mniejszych w żużel zgorzało dzwonów trzy. Klasztor de nova radice w roku 1706 wybudowany wszytek w popiele zagrzebiony. W tym tumulcie gdy iuż miasto wgorzało się, kilku kozaków i kałmuków błąkających się jeszcze, ludzie pozabijali, przy jednym w samych Kopieykach które się drobnym dostało 2000 Zlt. nalezli.

1830? — W drukarni i lit. pp. Renou et Maulde przy ulicy Rivoli, 144.